

Podmiotowość matczyna, ready-made matko-potwór i etyka szacunku*

Bracha L. Ettinger

Nasze matki na zawsze pozostają najdziwniejszymi,
najbardziej szalonymi ludźmi, których kiedykolwiek spotkamy.

Marguerite Duras

Podmiotowość matczyna, która zawiera pozycje preedypalne i postedypalne, jest również nośnikiem i przekaźnikiem kobieco-macierzowej konektywności, która nasycona jest – oraz nasycza – specyficznymi modalnościami afektywnego wydarzenia-spotkania i powoduje, że jego rezultaty stają się specyficzne. Podmiotowość matczyna działa wewnątrz podmiotu poprzez inspirację. Na wstępie chciałabym postawić dwie tezy, które będą się przewijać w całym artykule. Oto pierwsza z nich: niemowlę nawiązuje interakcję z podmiotem matczynym poprzez swoje własne pierwotne współczucie afektywne. Uważam współczucie pierwotne za podstawową formę psychicznego dostępu do innego. Powstaje ono przed, po oraz równoległe do wstrętu (abjection)¹. Ponieważ jest pierwotne, nie jest reakcją na bodziec ani (tak jak niepokój) na sygnał. Współczucie sygnalizuje kontakt i połączenie, lecz nie jest reaktywne. Kontakt bez reaktywności – tu znajduje się potencjał psychiczny dla wolności podmiotu. Podczas bycia-z i stawania-się-z powstaje również pierwotna trwoga afektywna. Kiedy w wyniku spotkania powstają uczucia trwogi i współczucia, są one przeciwwagą dla wstrętu. Są one przeciwwagą dla wczesnych form na-

* Szkic **(M)Other Re-spect: Maternal Subjectivity, the Ready-made mother-monster and The Ethics of Respecting** jest poprawioną wersją wykładu tematycznego wygłoszonego na konferencji **M(o)ther Trouble** w Birkbeck College, University of London, 30 maja 2009 roku.

¹ Termin użyty przez Julię Kristewą w książce **Potęga obrzydzenia** jest tu konsekwentnie oddawany jako wstręt, za polskim tłumaczeniem Macieja Falskiego. Wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza.

syconego gniewem strachu-wstydu i strachu-winy. W swoich bardziej rozwiniętych formach przyczyniają się do przekształcenia strachu-wstydu i strachu-winy w dojrzałe formy niereaktywne – wstyd etyczny i winę etyczną, a także bezpośrednio wytwarzają siły wolności i oporu. Tutaj następuje druga teza: szanowanie figur rodziców pacjenta jest ważną częścią obejmowania (holding), które musi być dane w każdej terapii, niezależnie od jej rodzaju. To szanowanie, przekazywane również przez inspirację, nie musi czekać na przebaczenie; szacunek ma swoje własne, pierwotne źródła. Objęcie (pacjenta) poprzez szanowanie (jego ludzkiego otoczenia, przeszłości i terażniejszości, a szczególnie matczynej i ojcowskiej podmiotowości) bez przerwy – oto atmosfera, w której do przebaczenia dojdzie w wyniku procesu leczenia. Kobieco-macierzowe wydarzenie-spytkanie oznacza różnicowanie i rozróżnianie w ponowionym spotkaniu z innym, z nie-ja, lub z innymi, w czasie procesu brzemienności (pregnancy). Jednoczesne pojawienie się dwóch lub więcej ja i nie-ja oznacza trans-subiektywność i trans-iektywność, które nie są niekończącą się różnorodnością, niekończącą się transgresywnością ani niekończącą się fragmentacją. Po urodzeniu, w ciągłości od stadium prenatalnego rozwoju człowieka, potencjał trans-iektywności (transjectivity)² formuje i ingeruje w pierwsze po-urodzeniowe pobudzenia afektywne. Pozwalając sobie na myślenie o prenatalnym stadium i pozycji w początku podmiotowości każdego człowieka, umożliwiamy sobie rozważenie szczególnej trans-iektywności, rozwijającej się przed i wraz z podmiotowością; uświadamiamy sobie również wpływ trans-iektywności na sferę podmiotowości. Znajomość i świadomość ograniczonej przekazywalności – ograniczonej przez każde pojedyncze wydarzenie-spytkanie – daje nam narzędzia etyczne do stawiania oporu niekończącej się trans-iektywności, która nas przenika, oraz do stawiania oporu naszej własnej, samotnej podmiotowości narcystycznej. Kobieco-macierzowy tryb upodmiotowienia (u mężczyzn i kobiet) stawia opór zarówno self narcystycznemu i siłom niekończącej się fragmentacji, jak i niekończącej się transgresywności. Świadomość połączenia matczynej-macierzowości z pierwotnym ludzkim współczuciem i trwogą jest potencjalnym miejscem ludzkiego oporu i wolności. W takim sensie spotkanie-wydarzenie nie polega na powstawaniu relacji intersubiektywnych ani na relacjach z obiektem, lecz rozgrywa się w innej warstwie upodmiotowienia, w której transgresywność i pozycje podmiotowe nie wykluczają się nawzajem. Transgresja i konektywność mają tu swoje ograniczenia, ponieważ są zależne od afektywnego dostępu Ja do nie-Ja oraz od specyficznych konstelacji czasu-przestrzeni-trwania Ja i jego obcych. Dzięki temu dostępowi inny staje się kimś specyficznym i otaczanym opieką. Częściowo transgresywność w podmiotach staje się możliwa i jest utrzymywana w granicach, pod warunkiem, że podmiot udelikatnia się, by umożliwić spotkanie typu kobieco-macierzowego. Ta kobieca-macierzowość sprzeciwia się sieci

² Słowo związane z **objectivity** (obiektywność) i **subjectivity** (podmiotowość).

globalnej i stawia opór niereaktywnemu samo-udelikatnieniu. Na poziomie etycznym, poprzez samo-udelikatnienie Ja nawiązuje kontakt ze słabością innego, sąsiada i obcego przez całe życie. Według mnie, na poziomie etycznym, pierwotne współczucie nasycone fascynacją (Ettinger, 2006a) [fascynaNcja SIC – PS] jest prekursorem zdolności doświadczenia Piękna, a pierwotna trwoga nasycona fascynacją jest prekursorem doświadczenia Wzniosłości. Psychoanalityczna postawa empatyczna (wobec pacjenta) ze współczuciem (wobec archaicznych figur pacjenta) i empatyczna (wobec pacjenta) z szacunkiem (wobec archaicznych figur pacjenta) przyczynia się do rozwoju tych zdolności etycznych i estetycznych (u pacjenta).

To, co możemy określić jako „pozytywne” doświadczenie matczynej-macierzowości, ulega zwykle wchłonięciu przez psychikę Ja: jego ślady pozostają niezapamiętane, lecz żywią one Ja od narodzin po śmierć. Natomiast doświadczenie „negatywne” (bóle, niezależnie od ich źródeł, towarzyszące gniewowi i strachowi) jest tym, co pozostaje na zawsze potencjalnie zapamiętane, tym, co czeka na przypisanie mu jakiegoś wspomnienia, prawdziwego lub fantazmatycznego, tym, co czeka na sformułowanie, gdyż jest formowane jako zaburzenie płynności żywienia i dobrego samopoczucia. Przez to delikatne zaburzenie równowagi oraz przez delikatność transsubiektywnej i transiektywnej tkanki podmiotu terapeuta lub analityk muszą mieszać swoje rozmarzenie (reverie) (Bion, 1962) z aktywną intencjonalnością, by utrzymać otworzony dostęp do tego, co matczyne i ojcowskie, oraz do innych figur archaicznych (nie jako matczyne i ojcowskie po projekcji wewnątrz pacjenta lub ujawnione w/przez pacjenta) – by utrzymać otworzony dostęp do pierwotnej sieci macierzowej pacjenta, czyli do współ-afektowanych nie-Ja pacjenta; utrzymać ten dostęp poprzez postawę poważania, poprzez postawę szacunku i współczucia dla pacjenta, jednocześnie korzystając z dostępu z szacunkiem i empatią. Empatia-we-współczuciu i empatia-w-szacunku są czymś innym niż empatia per se. Współczucie i szacunek wobec intymnego nie-Ja (archaicznych figur, które czasami wciąż podmiotowo działają i żyją w teraźniejszej rzeczywistości) nieświadomie odżywia transsubiektywny wymiar podmiotu indywidualnego i przywraca do życia jego pierwotne współczucie i trwogę. Empatia-we-współczuciu i empatia-w-szacunku działają wbrew tendencji do rozszczepiania i projekcji agresji (własnych nienawistnych myśli) na innych oraz działają jako przeciwwaga dla zazdrości i zemsty. Brak pierwotnego współczucia i trwogi wystawia podmiot – już od wieku niemowlęctwa – na pastwę mechanizmów paranoidalno-schizoidalnych. Psychoanalityczna fantazja, że pierwszą przyczynę ludzkiego cierpienia uda się odnaleźć poprzez empatię wobec podmiotu, lecz bez współczucia (wobec wczesnego otoczenia podmiotu), prowadzi do rosnącego braku pierwotnego współczucia i trwogi u tego podmiotu – brak ten jest, według mnie, królewską drogą do rozszczepienia (Klein, 1946) oraz do upadku w „winę podstawową” (Balint, 1968). Ta sama fantazja kształ-

tuje owe niekończące się figury, które określiłam jako gotowe (ready-made) matko-potwory (Ettinger, 2006b), podsuwane na różne sposoby przez terapeutę jako nieunikniona przyczyna cierpienia, przy ukrytym założeniu, że istnieje idealne dzieciństwo. Systematyczna praktyka empatii (wobec innego, pacjenta) bez współczucia i szacunku (dla innych innego), połączona z systematycznym podsuwaniem gotowych (ready-made) matko-potworów (jako automatycznej przyczyny cierpienia) powodujących nienawiść do matki – prowadzi do fiksacji w pozycji „winy podstawowej”, a jednocześnie do delegitymizacji i dehumanizacji podmiotowości matczynej. Ataki na to archaiczne nie-Ja, wywołane przez empatię bez współczucia i bez szacunku dla nie-Ja pacjenta, oraz nadmierna identyfikacja narcystycznego self dziecięcego Ja wewnątrz dorosłego Ja, co ogranicza zdolność Ja do szacunku i współczucia jego nie-ja (ogranicza zdolność do objęcia nie-ja – figur, z którymi pacjent jest związany: ojca, matki i innych znaczących innych) nie tylko są przyczyną nienawiści do matki i ojca, lecz również naruszają delikatną tkankę zaufania, trwogi i współczucia, która jest przeciwwagą dla wściekłości i gniewu, zazdrości i zawiści oraz złości i pragnienia zemsty. Empatia-bez-współczucia i empatia-bez-szacunku wiodą do ataku na różne zdolności estetyczne i etyczne samego podmiotu – ataku na zdolność do transformacji śladów traumy i bólu w piękno, ataku na przejście od proto-etycznej trwogi i współczucia do etycznej pozycji szacunku oraz ataku na spontaniczne samo-uzdrowienie, ataku na przywrócenie podstawowego zaufania. „Wierzę, że zawsze, albo prawie zawsze, w każdym dzieciństwie i w życiu, które po nim następuje, matka reprezentuje szaleństwo. Nasze matki na zawsze pozostają najdziwniejszymi, najbardziej szalonymi ludźmi, jakich kiedykolwiek spotkamy”, powiedziała Marguerite Duras. Terapeutyczne interpretacje, które patologizują to doświadczenie, kształtują myślenie, zgodnie z którym nasze matki pozostają najbardziej szalonymi ludźmi, jakich kiedykolwiek spotkaliśmy. Interpretacje dokonane przez analityka/terapeutę w duchu empatii z „gotowym (ready-made) matko-potworem” (bez współczucia dla figury matki) oraz umiejscawiające jakąś „przyczynę” naszych cierpień (jakąś „nieświadomie toksyczną matkę” lub „opajającą matkę”, lub „nigdy-dość-dobrą matkę”, lub „nadopiekuńczą” matkę, lub „zawsze porzucającą” matkę) obracają to ważne, bolesne i żywotne, świadome i nieświadome doświadczenie realno-fantazmatyczne w symboliczną „przyczynę-prawdę” i zmieniają bliską nam matkę, z którą łączy nas trans-konekcja (czy tego chcemy, czy nie), w najbardziej szaloną ze wszystkich figur. Lecz niemowlę, w każdym z nas, nie oczekuje, że inny dorosły (ojciec, analityk, terapeuta) potwierdzi nasze intymne, dziecięce przekonanie w sposób, który obróci je w obiektywną „prawdę”, według której osądzana jest matka. Przeciwnie, podmiot szuka sposobów, by przekształcić tę ideę, która pojawia się wielokrotnie i zawsze będzie się pojawiać, w twórcze działanie. Podmiot poszukuje znaków, w sobie i w innym (terapeucie), że jego pierwotne współczucie (jego i innego) przezwycięży pogardę i gniew. Delegitymizacja i dehumanizacja +

figur pierwotnych jest szkodliwa dla naszych zdolności estetycznych i etycznych opóźnia wykształcenie się własnej pozycji jako matki (lub ojca). Kiedy terapeuta/ analityk ustawia się w pozycji rodzica, musi być świadom swojego własnego stawania-się-wśród-innych oraz sąsiedztwa innych figur. Oznaką takiej świadomości jest szanowanie tych innych, a nie próba ich zastąpienia ich samym sobą. Szanowanie jest dowodem, że nastąpiło przejście od postawy proto-etycznej do etycznej. Etyczne uwiedzenie w życie może nastąpić w czasie psychoanalizy w atmosferze macierzowej, niesprzyjającej przeniesieniu, w atmosferze, w której terapeuta szanuje innych (Matki-Innych)³ innego (pacjenta) bezwarunkowo, jednocześnie utrzymując empatię wobec innego (pacjenta) w jego poszukiwaniach samego siebie. Macierzowe struny konektywne i rozróżniające pomiędzy osobami tej samej płci wymagają szczególnej troski i uwagi w procesie przeniesienia psychoanalitycznego. Transsubiektywne procesy, w wyniku których męskie niemowlę („syn”) odróżnia się od figur męskich („ojciec”), a żeńskie niemowlę („córka”) odróżnia się od figur żeńskich („matka”), są bardzo delikatne, następują przed i wykraczają poza identyfikację płciową. Brak współczucia i szacunku (ze strony analityka) wobec figur rodziców, szczególnie figur rozróżnienia tej samej płci (figur o tej samej płci, co pacjent), może doprowadzić do katastrofalnych uszkodzeń sieci macierzowej. Natomiast kiedy terapeuta utrzymuje postawę współczującą i szanującą do tych figur, pacjent może wyrazić gniew w sposób bezpieczniejszy, wiedząc, że gniew ten nie zniszczy samej sieci macierzowej (pod warunkiem, że terapeuta utrzymuje otwarte kanały afektywno-współczujące i szanujące dla tych figur). Innymi słowy, pacjent może bezpiecznie czuć rozszepiającą nienawiść wobec swoich rodziców, jak długo trwa to uczucie, pod warunkiem, że terapeuta nie będzie się nadmiernie identyfikować z przejawami nienawiści poprzez empatię-bez-współczucia i empatię-bez-szanowania (empatia dla pacjenta bez współczucia dla jego rodziców oraz empatia dla pacjenta bez szacunku dla jego rodziców). Kiedy terapeuta nie identyfikuje się nadmiernie z przejawami nienawiści, rozszczepienie nie ulega fiksacji i terapia umożliwia wyrażenie go lub przejście od niego do innego towarzyszącego uczucia, lub transformację rozszczepienia. A ponieważ nie-Ja nigdy nie znajdują się całkowicie na zewnątrz, a nienawiść do nich jest częściowo nienawiścią do samego siebie, w różnych chwilach, kiedy terapeuta angażuje się poprzez empatię-bez-współczucia i empatię-bez-szanowania, istnieje większe ryzyko, że nienawiść do innych innego ulegnie fiksacji i transformacji w pragnienie zemsty. Empatia (wobec innego, doświadczana przez innego jako ja) bez współczucia i szacunku (dla nie-Ja tego Ja) szkodzi potencjałowi Ja do transformacji pierwotnej trwogi afektywnej w szacunek etyczny oraz potencjałowi do transformacji pierwotnego współczucia afektywnego we współczucie etyczne, a co za

³ Oryg. (m)Other – Inny, który jest matką. W dalszej części tekstu termin oryginalny zostanie zachowany w nawiasach.

tym idzie, szkodzi potencjałowi do ewolucji od bycia-z (witnessing), poprzez bycie(z)świadkiem (wit(h)nessing), do bycia świadkiem (witnessing) oraz potencjałowi do transformacji pierwotnej afektywnej fascynacji i zaufania w indywidualną dojrzałość estetyczną i etyczne zaufanie oraz w zdolność do szacunku podczas samo-udelikatnienia.

Współ-czucie jest pierwotnym wspólnym wydarzeniem. Otwiera ono, poprzez rezonans inspiracyjny, pierwotną ludzką zdolność do trwogi i współczucia, która pojawia się po urodzeniu w kontakcie z wciąż jeszcze anonimowymi (nie poddanymi postrzeganiu, znanymi-bez-postrzegania) figurami troski. Kiedy trwoga i współczucie zostaną pomieszczone z chwilami fascynacji, a nie z chwilami wstrętu, możliwy staje się estetyczny kontakt z innym-obcym i z Kosmosem (za każdym razem w jego specyficznej odsłonie). To połączenie prowadzi do szacunku, a nie do strachu, oraz do zaufania, a nie do paranoi i chciwego uczeplenia się; na tym polega przejście od pierwotnego współczucia i trwogi do etycznego współczucia i szacunku, które ucieleśnia zdolność do wolności-i-oporu. W wyniku archaicznego, upodmiotowiającego kontaktu z pozycją matczyno-macierzową już w stadium przedmatczym pierwotne dostępy do świata poprzez trwogę i współczucie, otwierające się w chwili urodzin, równoważą wczesne paranoidalno-schizoidalne dostępy i wczesną fuzję. Stan poważania-rozmarzenia (*reverence-reverie*)⁴ w fascynacji, u niemowlęcia, podobnie jak u analityka, ujawnia specyficzną, nieseksualną odmianę Erośa. Zdolność do dostępu do innego i Kosmosu poprzez trwogę i współczucie trwa i ewoluje przez całe życie. Te dostępy afektywne udelikatniają self i otwierają granice podmiotu na inspiracje transsubiektywne. Jednak to właśnie samo-udelikatniający się trans-podmiot może nawiązać kontakt ze słabością w innym bez re-traumatyzacji słabego innego.

Sfera transsubiektywna towarzyszy „indywidualnej” sferze subiektywnej oraz mutującej sferze multi-schizoidalnej, a my cieszymy się w niej lub cierpimy w niej świadomie lub nieświadomie. Świadomość tej sfery umożliwia jednak osiągnięcie wolności i etyczności, wolnego wyboru, by wykroczyć poza self, wycofując się jednocześnie z niekończącej się transgresywności i przechodząc od estetycznej i proto-etycznej transsensytywności do komunikacji-troski oraz od afektywnej zdolności ko-reaktywnej do etycznej odpowiedzialności.

Czasoprzestrzeń i trwanie brzemienności jest pierwotną macierzową ko-emergencją, lecz podobna ko-emergencja transsubiektywna może zostać obudzona również przy dowolnym kontakcie. Dokonując połączenia, dokonujemy również trans-konekcji. Przeniesieniowe relacje analityczne i terapeutyczne są

⁴ Pojęcie **reverie**, pochodzące od Wilfrieda Biona, będzie tłumaczone jako „rozmarzenie” i sygnalizowane słowem angielskim w nawiasie. Pojęcie **reverence-reverie** pochodzi od Brachy Ettinger.

par excellence takimi czaso-przestrzenio-trwaniami, gdzie koafektywna wspólność przechodzi przez proces porodu macierzowego. Każda psychoanaliza, która nie uznaje tych dostępów poprzez matczyność i rozszczepia matczyność wewnątrz trans-podmiotu, odrzucając jednego ze swoich partnerów (poprzez aktywne obwinianie matki/ojca, poprzez brak szacunku), roztaczając empatię (wobec podmiotu/pacjenta) bez współczucia (wobec figur rodziców), kanalizuje podmiot – pozbawiony swoich wewnętrznych/zewnętrznych transjektów i rozszczepień pochodzących z częściowej transsubiektywności – ku poświęceniu (siebie i innego) w agresji paranoidalnej, która funkcjonuje jako wsparcie dla Popędu Śmierci. Pozostanie we współczuciu wobec rodziców nie oznacza ignorowania ich udziału w bólu. Poza tym ważne jest uznanie prawdziwych przypadków traumy wywołanej przez przemoc rodziców, ich nadmierną dominację lub rzeczywiste opuszczenie przez rodziców. Przypadki te należy uznać za urazy – bez odszczepienia od pierwotnego współczucia i trwogi, które zawsze pozostaną podstawowym wyposażeniem podmiotu. Bardzo ważne jest rozróżnienie prawdziwych przypadków traumy (opuszczenia, nadmiernej dominacji, pożarcia) i przypadków egzystencjalnych i egzystencjalnych niepokojów związanych z pożeraniem, opuszczeniem i niewystarczalnością. Przeważające pierwotne fantazje na temat matki – nad-pożeranie, porzucenie i niewystarczalność – są konieczne dla przetrwania: są to dla człowieka wczesne narzędzia organizacji niewystarczającej rzeczywistości życia w świecie i spotkania innych istot ludzkich oraz wczesne „wy tłumaczenia” dla niepokojących pytań egzystencjalnych. Każdy podmiot będzie czasem dawać sobie radę z przytłaczającą naturą doświadczenia, w jakimś momencie życia uciekając się do takich fantazji.

Myśl psychoanalityczna wciąż odwołuje się do seksualności i agresji jako najczęstszych problemów poddanych odrzuceniu i zaprzeczeniu. Według mnie, dziś (w wyniku rozpowszechnienia paradygmatu empatii bez współczucia dla ich nie-Ja – rodziny, przyjaciół i pierwotnych figur rodziców rozmieszczonych jako obiekty relacji) najczęstszymi afektami poddanymi odrzuceniu, zaprzeczeniu i przekierowaniu (przez terapeutów) są współczucie, trwoga i fascynacja.

W ten sposób szacunek (pacjenta wobec jego nie-Ja) zostaje odrzucony. Co więcej, przejawy współczucia, trwogi i fascynacji (w postawie pacjenta wobec otoczenia i archaicznej matki-Innego ((m)Other)) są konsekwentnie interpretowane jako zjawiska reaktywne i obronne – a nie jako uczucia autentyczne. Ich nie-reaktywne oznaki kontaktu, ich pobudzenia są opisywane jako reakcje na matczyne i ojcowskie błędy, zaniedbania, ich seksualność i agresję. To, co ja nazywam pobudzeniami, określa się jako lęki. W ten sposób pierwotne ludzkie kanały kontaktu z Innym są konsekwentnie patologizowane, przypisuje się im jakąś „przyczynę” (zakładany błąd rodziców, niezapamiętany i doko-

nany w niepamiętanym czasie), nawet jeśli nie mają one żadnej innej przyczyny, nawet jeśli są wynikiem spotkania i sygnałem-echem Innego i Kosmosu w nas i z nami (*with-in*), echem pierwotnego uznania innego i samej różnicy bez odrzucenia. Zaprzeczenie ich statusowi jako sygnałów, które są czymś innym niż lęki, następuje wraz z ignorowaniem nieseksualnego uwiedzenia-ku-życiu zawartego w matczynej podmiotowości oraz ignorowaniem etycznej wartości tego uwiedzenia, jego wyjątkowego znaczenia dla etyki człowieka. Ponieważ współczucie jest pierwotne, jego odrzucenie w procesie analizy i innych sytuacjach jest związane z jakimś rodzajem afektu bliskiego lękowi, lecz różnego od lęku; z pobudzeniem. To pobudzenie ma przejawy (sygnały) o tym samym poziomie intensywności co lęk. Ważne jest więc to, jak opanowujemy ten poziom afektywności i jak interpretujemy jego przejawy. Jeśli ślepo założymy, że każde pobudzenie jest reaktywne i musi mieć „przyczynę” we wcześniejszym „błędzie” rodziców, przyczyniamy się do zmniejszenia zdolności dostępu do innego i do Kosmosu.

Istnieją egzystencjalne lęki przez Pożarcie i Porzucenie oraz egzystencjalne cierpienie Niewystarczalności. Kluczowe jest tu rozróżnienie lęków egzystencjalnych (Pożarcie i Porzucenie) oraz lęków narcystycznych przed Pożarciem i Porzuceniem. Ważne jest także rozróżnienie cierpienia egzystencjalnego Niewystarczalności i narcystyczna żądania, by nigdy nie dochodziło do Niewystarczalności. Konieczne jest również rozróżnienie tych egzystencjalnych i narcystycznych, i prawdziwych przypadków traumy (nadmierna kontrola ze strony rodziców, zaniedbanie, przemoc). Fantazje o Matce Pierwotnej pojawiają się jako reakcja na te lęki i cierpienia egzystencjalne, są ludzkimi i częstymi reakcjami na życie. Kiedy fantazje te zostaną uznane w czasie terapii mającej na celu wyleczenie lęków narcystycznych za rzeczywistość niezapamiętanego życia niemowlęcia, terapeuta zaburza rozróżnienie lęków egzystencjalnych i fantazji pierwotnych, a zamiast do wyleczenia dochodzi raczej do patologizacji.

Kiedy pierwotna fantazja o porzuceniu przez matkę natrafia na wystarczająco traumatyczne porzucenie w rzeczywistości (na przykład śmierć jednego z rodziców), dochodzi do psychologicznej katastrofy. Kiedy pierwotna fantazja o pożarciu przez matkę natrafia na kumulujące się przypadki nadmiernej kontroli przez rodziców, również dochodzi do takiej katastrofy. Kształtujące się życie psychiczne nie może dalej korzystać z tych fantazji jako dobroczynnych mechanizmów regulacji, nadających sens życiu, a doświadczenia częściowego porzucenia i względnie słabej kontroli stają się niezośne, izolowane i rozszczerzone, niezdolne do dalszego pełnienia funkcji regulacyjnej w przyszłości. (Proces psychoanalityczny musi mieć na celu ich przywrócenie i zapewnienie ich działania jako procesów fantazmatycznych, jednocześnie przetwarzając ewentualne prawdziwe traumy).

Każdy rodzaj niezapamiętanego materiału z wczesnego życia może prowadzić do skonstruowania archaicznej matki jako przyczyny bólu – jest to gotowy (ready-made) „obiekt” terapeutyczny – ready-made matko-potwór. Jeśli jej rola jako głównego obiektu podmiotowego we wczesnej afektywnej fascynacji, trwodze i współczuciu, a w końcu jej aktywny udział w estetycznym i etycznym (nie-seksualnym) uwiedzeniu do życia zostanie ponownie wyrażona i skierowana w nową stronę (w stronę analityka), co prowadzi do rozszczępienia matczynośności od sieci macierzowej, rezultatem będzie nienawiść. Taka nienawiść do matki jest również, i to głębiej, nienawiścią do samego siebie, gdyż matczyno-Inne ((m)Othernal) nie-Ja skonstruowane w tej nienawiści jest nie tylko kolejnym podmiotem w relacjonalności intersubiektywnej, nie jest nawet zwykłym obiektem wewnętrznym, tylko stanowi – przede wszystkim na poziomie kobieco-macierzowym – produkt transjeksji, który jest transkoniektywnie połączony z Ja, a co za tym idzie, również psychiczną ciągłością samego podmiotu (oraz samego nie-Ja) w jego sieci transsubiektywno macierzowej. Można określić ten problem uwikłania w matkę zdradą córki, lecz każda matka jest również córką, a wszyscy jesteśmy, niezależnie od płci, córkami w tym sensie, że jesteśmy poddani działaniu tych mechanizmów. Oczywiście figura matki, po narodzinach, nie musi być kobietą. Również ojciec nie musi koniecznie być mężczyzną. Tylko przedmatczyna figura archaicznej brzemienności jest zawsze żeńska, w związku z czym każdy człowiek, niezależnie od płci, musi sobie poradzić z różnicą-wspólnością z/od kobiecej figury ciała-realnego. To na tym poziomie różnicy-wspólności po raz pierwszy napotykaemy różnicę pomiędzy płciami, różnicę, której nie da się obalić. Zdrada córki w nas samych jest ułatwiona przez poszukiwanie wyobrazeniowej przyczyny lęków i cierpień egzystencjalnych, przez dążenie do całkowitego zrozumienia niezapamiętanej przeszłości, przez poszukiwanie doskonałego rodzicielstwa, które zrównoważy trudności egzystencjalne wynikające z samego życia. Powiedziałabym więc raczej, że psychoanaliza, która zdradza matczyność poprzez postawę empatii (wobec pacjenta)-bez-współczucia i bez-szacunku (wobec figur pierwotnych), zdradza podmiot ludzki jako taki, zdradza narcystyczne niemowlę w każdym z nas, zdradza trans-podmioty, którymi jesteśmy, gdyż nasza podmiotowość jest brzemienna śladami tranzytywnymi i zawiera struny łączące z podmiotem matczyno-macierzowym – spotykając swoje wnętrze od wewnątrz, w psychicznej przestrzeni granicznej, w której matka jest nie przedmiotem, lecz podmiotem, pod-podmiotem, produktem transjeksji i wreszcie również subiektywnym-obiektem (Winnicott, 1969) oraz self-obiektem (Kohut, 1971). Kiedy podmiot (pacjent) traci zdolność do szacunku wobec własnych figur rodziców, czuje się upokorzony, wstydzi się swojej pierwotnej trwogi i współczucia wobec tych figur, wstydzi się poddania decyzjom tych figur w dzieciństwie, wstydzi się swojej indywidualnej przynależności do rodziny. Symboliczna artykulacja macierzowej trans-podmiotowości ujawnia katastrofę procesów rozszczępienia, spowodowanych przez postawę terapeutycz-

ną, czyli samą empatię (empatia bez współczucia i szacunku). Wczesne sceny i fantazmaty, które pojawiają się w trakcie analizy, są już rekonstrukcjami, gdyż mechanizmy metabolizacji i elaboracji materiału zmieniają się od wieku niemowlęcego, poprzez dzieciństwo, aż po dorosłość, a same fantazje są stopniowo wytwarzane w procesie analizy. Bardzo ważne jest więc to, co teoria psychoanalityczna oferuje jako możliwe fantazje pierwotne, jako gotowe, jak ready-made, produkty absorbujące ból egzystencjalny. Fantazje pierwotne są archaicznymi sposobami, w jakie psyche odpowiada na dziecięce pytania o egzystencję. Kiedy się zastanowimy, jakie mogą być te pytania, nasuwają się również możliwe scenariusze fantazmatyczne, które mogą być odpowiedziami. Brak uznania dla podstawowych pytań i ich podstawowych scenariuszy fantazmatycznych może nadać wczesnym doświadczeniom – które są traumatyczne tylko w prostym sensie spotkania z Realnym, a nie w sensie bólu psychicznego, więc być może powinny zostać po prostu nazwane wydarzeniami – status bolesnych urazów psychicznych, nadawany w samym procesie analizy, właśnie dlatego że natrętne poszukiwanie spójności domaga się adresata, który stanie się jego retroaktywnym źródłem. Egzystencjalne lęki przez opuszczeniem i pożarciem oraz cierpienie niewystarczalności są tak podstawowymi wydarzeniami, że można je skanalizować drogami narcystycznymi poprzez regresję (w snach i terapii).

Tworząc tę macierz, chciałam stworzyć psychiczno-duchowy wszechświat, w którym archaiczna matka-Inny ((m)Other) nie jest Rzeczą stającą się obiektem (który potem zostaje utracony), lecz Spotkaniem-Wydarzeniem (na poziomie psychicznej Rzeczy), który staje się graniczno-łączącą struną i czynnikiem upodmiotawiającym, który pozostawia ślady podświadome jako nić (łączy-o) pomiędzy Ja i nie-Ja. Brak nie jest wystarczająco silnym terminem, by przetworzyć i dokonać absorpcji śladów strunowego, wspólnego wydarzenia podmiotowego, a kastracja nie jest odpowiednim mechanizmem inicjacyjnym, który jest tu wymagany. Lacan tłumaczy, że brak, określany przez niego jako obiekt (a) – lub po angielsku (o)⁵ – powstaje, stając się podmiotem; jest to cena, jaką trzeba zań zapłacić. Umieszczenie (o) w nawiasie i stworzenie terminu M(o)ther (matka-(o)-inny), bliskiego figurze nazwanej przeze mnie figurą matki-Innego ((m)Other), odwołuje się do transiektywnych śladów niezdolności do całkowitego odcięcia się od Innego-matki w pewnej sferze podmiotowości. Jeśli zważymy, że podmiot również jest transsubiektywny oraz że nieświadome struny psychiczne wciąż zawsze łączą Ja z archaiczną matką-Innym ((m)Other) i teraz również z jego nowymi nie-Ja, to „obekt” staje się produktem transjeksi i pozostawia charakterystyczne dla siebie ślady. Atak na matkę-Innego ((m)Other) jako rozszczępioną jednostkę i podchodzenie do niej jako

⁵ Termin „obekt (a)” odwołuje się do francuskiego słowa **un autre** (inny); w języku angielskim można to oddać jako (o), od słowa **other** (inny), co czyni autorka niniejszego tekstu.

do całkowicie odseparowanej siły jest też atakiem na upodmiotowiającą kobieco-macierzowo-matczyny produkt transjeksji usytuowany jednocześnie wewnątrz i na zewnątrz. W tym sensie empatia dla jednostkowego i oddzielonego podmiotu, Ja-jako-podmiotu, bez współczucia dla jego archaicznego nie-Ja (matki-Innego ((m)Other), wczesnego ojca i innych archaicznych nie-Ja) jest ciosem dla tego samego Ja – Ja-jako-produktu-transjeksji – na poziomie macierzowym. Empatia (wobec podmiotu), bez współczucia (wobec jego wczesnych figur), tak nieskończenie różna od empatii-we-współczuciu do tych samych figur, tworzy rozszczepienie, które rani zdolność podmiotu do połączenia się samemu z pierwotnymi trybami afektywnymi dostępu do matki-Innego ((m)Other), będącymi estetycznymi i proto-etycznymi trybami dostępu do Innego i Kosmosu. Określiłam wcześniej empatię pełną jako empatię w sferze macierzowej, która jest empatią bez współczucia. Określiłam również empatię pustą jako empatię bez towarzyszenia (pełna i pusta empatia to oczywiście dwa przeciwne bieguny empatii) (Ettinger, 2006b), by podkreślić patologizujący potencjał związany z postawą empatii bez szacunku i rozmarzenia (reverie) bez poważania. Ciągłe staranie, by szanować innych (matki-Innych) innego, prowadzi do ucłowieczenia self i innego oraz daje możliwość ciągłego przechodzenia do obszaru etycznego.

Różnica pomiędzy terapeutyczną retraumatyzacją, która prowadzi do kłopotów z matką z powodu wczesnego dzieciństwa, a potencjalnym przejściem do leczenia – zwiększonej kreatywności i transformatywności etycznej, polega według mnie na szacunku-spojrzeniu dla podmiotowości matczynej, szacunku dla egzystencjalnych lęków przed pożarciem i porzuceniem i dla cierpienia niewystarczalności (not-enoughness) oraz na odróżnieniu ich od narcystycznych lęków i cierpienia oraz od prawdziwych traum porzucenia przez matkę, pożerającej kontroli, oraz chronicznej niewystarczalności – chronicznego niedopasowania się do potrzeb niemowlęcia. Różnica ta zależy również od pięciu powiązanych ze sobą przesunięć. Po pierwsze: Przesunięcie ku kobiecości-macierzowości, czyli odejście od rozumienia pojedynczego podmiotu jako fallicznego i oddzielnego wyraźnymi granicami, oraz odejście od niekończącej się fragmentacji i transmisji, która oznacza niekończącą się transgresywność stającą się siecią globalną. Jest to ruch ku podmiotowości, która zawiera pojedynczość, a nie niekończące się sieci transsubiektywne. Po drugie: Przesunięcie od terapeutycznego paradygmatu empatii ku paradygmatowi empatii-we-współczuciu i empatii-w-szacunku. Po trzecie: Wprowadzenie trzech pierwotnych fantazji o matce na listę fantazji pierwotnych, które dotychczas (już od prawie 100 lat) brały pod uwagę jedynie nieliczne fantazje, głównie regulujące seksualność męską i relacje ojciec/syn, matka/syn i macierzowe rozróżnienie-w-rozwoju syna i ojca. Po czwarte: Uznanie pierwotnych pobudeł afektywnych współczucia, trwogi i fascynacji jako emocji pierwotnych i niereaktywnych. Po piąte: Rozróżnienie pomiędzy intersubiektywnością

i transsubiektywnością, przy uznaniu transiektywnego wymiaru w naszych relacjach intersubiektywnych.

Terapeutyczna empatia-bez-współczucia i empatia-bez-szanowania uszkadza sieć strun graniczno-łączących matka/niemowlę i ojciec/niemowlę, a co za tym idzie, uszkadza również wewnętrzne matczyne i ojcowskie pozycje „w” samym podmiocie. Ostrożne obchodzenie się ze śladami traumy i kanalizowanie ich ku etyczności i kreatywności wymaga przeniesienia macierzewego, które jest echem związku z pojedynczą, ograniczoną transgresywnością wczesnego okresu życia i umożliwia symboliczne ukojenie poprzez współczucie i szacunek, które jest echem pierwotnego współczucia i trwogi, poszerzając wolność podmiotu.

Współczucie pierwotne zaczyna się przed i wykracza poza jakąkolwiek możliwość empatii dającej zrozumienie, jakąkolwiek ekonomię wymiany, poznanie i uznania, reaktywnego wybaczenia czy integrującej reparacji. Trwoga pierwotna zaczyna się przed i wykracza poza każdy strach. Zarówno współczucie, jak i trwoga są nieodłącznie związane z dostępem afektywnym i świadomością matki-Innego ((m)Other) oraz Kosmosu, bez wstępu i odrzucenia i bez fuzji. Są one częścią pierwotnej trans-sensytywności i następują na przemian z momentami paranoicznymi, symbiotycznymi i paranoicznymi (lub je łągoda). Połączenia-granice współczucia i trwogi wykraczają poza wyraźniejsze namiętności (albo połączenia) miłości, nienawiści i wiedzy (Bion, 1962). Tworzenie połączeń-granic może być zamaskowane przez silniejsze narzędzie przetrwania, a połączenia-granice mogą roztopić się wewnątrz silniejszych połączeń, lecz wymijają je i wykraczają poza nie.

Ślady wspólnego rozwoju wewnątrz i z matczynym-Innym ((m)Other) nie-Ja zostają ponownie obudzone, by wchłonąć nowe ślady. Połączenia (o) wchłaniają obiekty (o) i podmioty, kiedy transsensytywne struny ponownie zaczynają wibrować. Nieświadome włókna złożone z poddających się dzieleniu śladów spotykania-wydarzenia stają się transformatywne poprzez i dzięki samo-udelikatnieniu. Z punktu widzenia podmiotowości matczynej, w samo-udelikatnieniu podmiot matczynej (Ja-teraz) spotyka wrażliwe niemowlę (nie-Ja-teraz), a jednocześnie ten sam podmiot matczynej funkcjonuje na poziomie postedykalnym, by ustalić granice, będąc jednocześnie połączeniem-granicą.

W tym miejscu więcej o podmiotowości matczynej. Połączenie-granica (o), w przeciwieństwie do obiektu (o), nie znika, kiedy pojawia się podmiot. Pojawia się świadomość sfery kobieco-matczynej, pozbawiona jednak pojęć, które by ją w sobie zawarły. Cięża jest matczyną traumą. Poród jest kolejną traumą. Matka (teraz jako Ja) nigdy nie upora się z cielesnym, fantazmatycznym i psychicznym współ-wydarzeniem i współ-rozwojem z Innym (teraz: niemowlę jako nie-Ja) +

w jej cielesno-realnym wcieleniu. Może tylko ulec transformacji w i wraz z tym spotkaniem-wydarzeniem. Z jej strony, jako fallicznej jednostki podmiotowej indywidualności, musimy uznać potrójne traumatyczne wydarzenie macierzo-matczynej cielesności: bliskość Innego podczas ciąży, czasowa regresja do archaicznego dzielenia (jako przed-córka noszona w jej własnej archaicznej matce-Innym) oraz cielesna separacja od nie-Ja podczas porodu. Konsekwencje „normalnej” ciąży i „normalnego” porodu jako „normalnych” wydarzeń typu trauma-plus-jouissance musi być rozumiane zarówno w kategoriach macierzowych, jak i fallicznych, aby nie doprowadzić do katastrofalnych rozdarć w matczynej sieciach macierzowych, nie doprowadzić do retraumatyzacji tkanki transiektywnej, lecz do wyleczenia. Matczyzna regresja do „symbiozy” bezpośrednio po porodzie, mimo że jest „normalna” i przewidywalna, wciąż jest nie mniej traumatyczna dla macierzy niż totalne odrzucenie, nawet jeśli pierwszy rodzaj regresji jest dobroczynny, a drugi szkodliwy dla niemowlęcia; są to dwie ekstremalne reakcje falliczne na jouissance i traumę spotkania-wydarzenia. Prenatalne spotkanie-wydarzenia, doświadczane poza przyjemnością i bólem, pozostawia ślady tego, za co tylko życie jest odpowiedzialne, zarówno w niemowlęciu, jak i w archaicznej matce-Innym ((m)Other). Tylko współczucie dla nie-Ja (teraz-matki) zanurzone jednocześnie w empatii wobec Ja (teraz-niemowlę) dotrze do tych śladów bez retrospektywnego konstruowania ich – błędnie – jako śladów traumy, której można było uniknąć. Trauma i lęki, które mu towarzyszą, są nie do uniknięcia. Enigmatyczne pobudzenia również są nie do uniknięcia. Ich przyczyną jest samo zostanie wniesionym w życie w jedności i samo wnoszenie w życie w jedności oraz kontakt z nie-obrzydzającym dostępem do innego.

W wielu szkołach psychoanalizy, w sposób niemal nieświadomy, gotowy (ready-made) matko-potwór jest podawany pacjentowi jako główna „przyczyna” lęku wywołanego przez pobudzenie niezapamiętanego wczesnego spotkania-wydarzenia. Teoretycznie prefabrykowany matko-potwór, zawsze porównywany (i niemal zawsze nie wytrzymujący porównania) z dostatecznie-dobrą matką, jest zawsze gotowym wypełnieniem dla podstawowego braku w fallicznym wymiarze naszej podmiotowości, dla obiektu (o), matki-(o)-innego pozbawionej matczyności-Inności. Analiza Lacanowska wyraźnie pokazała tutaj inną drogę, podając pacjentowi zrozumienie, że ostatecznie nie ma przyczyny, że „przyczyna” jest rozwiązaniem wyobrażeniowym. Lecz rozpowszechnienie wyobrażeniowej, gotowej (ready-made) figury matko-potwora (różni teoretycy wciąż nadają jej nowe nazwy: „matka toksyczna”, „trująca matka”, „nieświadomie brutalna” matka – lista robi się coraz dłuższa) jest, według mnie, dowodem nie tylko ważnej luki w teorii, lecz również narcystycznej pułapki, jaką jest relacja przeniesieniowa. Przyczyną jest, z jednej strony, nieznaną macierzowości transsubiektywnej, a z drugiej, systematyczny brak uznania dla tego, co teraz powtórzyć: pewne rodzaje powtarzających się

zaburzeń fantazmatycznych i wyobraźniowych, powstające w niemal każdym opisywanym przypadku, reprezentują fantazje pierwotne, które nie mają „przyczyn” traumatycznych. Zasugerowałam więc, by dodać je do klasycznej listy fantazji pierwotnych: Początek wyrażony jako Narodziny i Scena Pierwotna, Uwiedzenie, Kastracja i kompleks Edypa. Trzy fantazje matczyne to: a) Niewystarczalność – fantazja pierwotna o niewystarczalności matki, b) Porzucenie – fantazja pierwotna o opuszczeniu przez matkę oraz c) Pożarcie – fantazja pierwotna o matce pożerającej. Ich charakterystyki odpowiadają podstawowym kryteriom pierwotności. Freud, podobnie jak Lacan i praktycznie wszyscy analitycy, zauważył oczywiście ich powszechność, lecz nie zdawał sobie sprawy, że są one pierwotne i muszą być symbolizowane jako pierwotne, gdyż odpowiadają podstawowym zagadkom ludzkiego istnienia. Po ich wprowadzeniu w relacje przeniesieniowe rozpoczyna się pozbawione końca poszukiwanie ich „przyczyn”, co prowadzi do wielokrotnej retraumatyzacji. Ja osoby w miejscu jej archaicznej transkonektywności, w niej samej i w jej matce.

Uznane fantazje pierwotne są pożytecznymi narzędziami symbolicznej organizacji podmiotu. Brak uznania pierwotności fantazji matczynych szkodzi przede wszystkim córkom w ich relacjach z matkami, które też są córkami (podczas gdy klasyczne fantazje pierwotne są bazą dla pierwotnej przedmiotowej miłości-identyfikacji z ojcem pierwotnym, którego echem jest lacanowska figura S1, oznaczająca pierwotną represję pierwotnego znaczącego (Lacan, 2007)). Ojcostwo staje się w ten sposób gwarantem porządku symbolicznego i miłości. Równolegle wprowadzono katastrofalne skojarzenie matczyności z „nienawiścią”, które wynikało z założenia, że inny-matka zostaje uznany poprzez odrzucenie.

Lęk przed odrzuceniem i pożarciem oraz cierpienie niewystarczalności są częścią ogólnej kondycji ludzkiej. Ich odniesienia fantazmatyczne to ich wczesne znaczenie. Wątek fantazmatycznego porzucenia przez matkę rejestruje uczucia bólu psychicznego z różnych źródeł, w tym ze źródła matczynego (co może oczywiście zostać wzmocnione przez prawdziwe porzucenie); wątek fantazmatycznego pożarcia przez matkę rejestruje uczucia lęku pochodzące z różnych źródeł, w tym ze źródła matczynego (dodatkowo wzmocnione przez prawdziwą nadmierną dominację). Wątek ten przetwarza i rozwija lęki przed wtargnięciem, dominacją i penetracją (wzmocnione przez prawdziwe wtargnięcia i dominację). Fantazja o matce niewystarczającej powstaje jako odpowiedź na zagadkę powtarzającej się utraty harmonii pomiędzy przedmiotem i podmiotem a jego otoczeniem (zaburzenia „poczucia oceanicznego”). Poza przypadkami prawdziwego, traumatycznego porzucenia przez matkę i prawdziwej, traumatycznej nadmiernej dominacji (które trzeba uznać jako źródła cierpienia) oraz poza traumatycznymi i dramatycznymi zaburzeniami w zestrojeniu pomiędzy przedmiotem a środowiskiem – brak uznania dla +

tych trzech wątków podświadomości jako fantazji pierwotnych jest, według mnie, przyczyną niekończącego się poszukiwania nieistniejących „przyczyn” i „reakcji”, co prowadzi do fragmentacji sieci macierzowej i osłabienia Erosa współczucia oraz wiedzy zdobytej poprzez trwogę i fascynację.

W przestrzeni transferencjalnej brzemienności możliwe jest sformułowanie relacji z Innym, która nie zawłaszcza i nie porzuca; sformułowanie dostępu niezawłaszczającego. Macierzowa przyszłościowość wyraża nie-porzucenie i nie-pożarcie w kategoriach współ-czucia (com-passion), bycia obok, wspólnoty-w-różnicy i ciągłości przed współczuciem, trwogą, fascynacją i bycie(z)świadkiem. Pierwotne współczucie i trwoga, w których Ja otwiera się na matczyne, nie-seksualny Eros oraz Etykę uwiedzenia do życia, daje pierwsze podstawy dla odpowiedzialności w przyszłości. W tej przyszłościowości zasada ciągłości własnego życia w życiu innego zostaje ujawniona jako symboliczna zasada, podczas gdy matka-(o)-inny macierzowości nie ma charakteru ofiary, a przejście ciąży wymaga, by życie dokonało transkonektywnego połączenia z życiem, życiem-z i obok, oraz dokonuje transkrypcji (Ettinger, 1999) śladów.

Współczucie i trwoga są przeciwwagą dla wstrętu, wściekłości, zazdrości i zawiści. Szacunek, w który współczucie, trwoga i fascynacja mogą się przeobrazić dzięki szacunkowi-spojrzeniu analitycznemu, jest przeciwwagą dla gniewu i wściekłości pobudzonych przez strach, wstręt i chciwość, które towarzyszą dokładnie tym samym wydarzeniom, do których odnoszą się te uczucia. Pozbawiony tych tendencji wobec innego, matki-Innego, figur rodziców oraz Kosmosu pacjent – poddany infantyilizacji przez empatię-bez-współczucia – nie tylko jest wystawiony na strach, wstręt, wściekłość i gniew, ale również na działanie mechanizmów, które wzmacniają je i podsycają chciwość i pragnienie zemsty. W domenie sztuki są to pierwociny afektywnego piękna i afektywnej wzniosłości. W domenie etyczności są to proto-etyczne ścieżki do wolności-z-oporem. Opór wzmocniony przez i zbudowany na współczuciu, trwodze i fascynacji jest czymś innym niż opór wzmocniony przez strach, wstręt i wściekłość; Etyka, której on wymaga, zawiera w sobie – poza lub ponad rewoltą przeciw zewnętrznym naciskom – opór przeciw własnemu self narcystycznemu. Dlatego nie może ona być „uporządkowana” lub reaktywna, dostęp do niej możliwy jest tylko przez samo-udelikatnienie, pielęgnowany przez pobudzenia, przez zagadkowe wezwanie: Hineni: „oto jestem”, lecz bez aiecha: „gdzie jesteś”, nie-ofiarniczy tryb reakcji. Zawiera on szacunek-spojrzenie dla archaicznego matko-Inności i zachęca do szacunku wobec każdego konkretnego nie-Ja i konkretnych strun Kosmicznych, z którymi Ja jest połączone afektywnie i transkonektywnie. Jest to zagadkowa zdolność etyczna do bycia responsywnym i niereaktywnym, do bycia responsywnym i przyczyniania się do pobudzenia zdolności ko-responsywnej. Ta

niereaktywna zdolność do responsywności – rodzaj oporu – powstaje poza strachem, wstrętem lub wściekłością, obok nich, przed nimi, wokół nich i po nich. Kiedy opór nie jest nasycony pragnieniem zemsty, staje się etycznym punktem widzenia. Kiedy pacjent pragnie zemsty na figurach rodziców podczas terapii, zostało dokonane rozszczepienie w jego układzie kon-ferentnym, a rozszczepienie to jest podtrzymywane przez postawę, według mnie szkodliwą, empatii-bez-współczucia i bez szacunku, która może doprowadzić do wybuchu „winy podstawowej”, do nienawiści wobec ojca/matki (oraz siebie) oraz do obwiniania matki/ojca (oraz siebie), gdyż zaburzona została zdolność do szanowania, która umożliwia bycie responsywnym bez reaktywności.

Tylko w empatii-we-współczuciu oraz empatii-w-szanowaniu analityk może etycznie upoważnić się do mentalnego „odbioru” lub „wprowadzenia” innych innego na scenę analizy, gdyż tylko w ten sposób zapewni im symboliczne i wyobrażeniowe bezpieczeństwo (wewnątrz-wraz oraz na-zewnątrz-wraz z self) w chwilach zwiększonej delikatności, kiedy ci inni – wewnętrzne obiekty i produkty transjeksji pacjenta, jego matka i ojciec, rodzeństwo i inni ludzie biorący udział w życiu pacjenta – są narażeni na nienawiść, obwinianie i zemstę. W tym sensie – w sensie obrony innych innego dla Ja i jego innych oraz w imieniu samej tkanki macierzowej – empatia-we-współczuciu staje się narzędziem analitycznym i mechanizmem bezpieczeństwa w momentach regresywnych, kiedy fantazje pierwotne dominują na scenie analizy i pacjent odczuwa bolesny wstyd. Jako stan umysłu działa ona przeciw rozszczepieniu, paranoi i projekcji.

Wynalezienie matki jako gotowego (ready-made) matko-potwora i figury, na którą dokonywana jest projekcja nienawiści, co towarzyszy skierowaniu nieograniczonego lęku i uwolnionej agresji na prawdziwą matkę (poza gabinetem psychoanalitycznym), jest niewątpliwie jednym z najważniejszych rezultatów rozpowszechnienia niektórych teorii i praktyk psychoterapii psychoanalitycznej, gdyż ten gotowy (ready-made) produkt jest nieuniknionym, wyobrażeniowym artefaktem połączonych procesów regresji, rozszczepienia i przeniesienia / odwrotnego przeniesienia, zintensyfikowanych przez białą plamę podmiotowości matczynej. Matka jest dla psychoanalityka obiektem, a sam psychoanalityk jest wyobrażeniową dobrą lub dostatecznie-dobrą matką, która zastępuje prawdziwą (z definicji zawsze nie-dość-dobrą). Proces ten jest wspomagany przez pragnienie niektórych analityków, by zająć idealną przestrzeń w rozszczepieniu, i przez aktywną współpracę pacjentów z pragnieniem analityka, by być kochanym i idealizowanym jako dobra matka/ojciec. Gotowy (ready-made) matko-potwór staje się wyobrażeniową „przyczyną źródłową” dla zagadkowych i pozbawionych przyczyny cierpień, lęków i bólu ludzkiego istnienia, wyobrażeniową „przyczyną” fantazmatycznych „wspomnień” z niezapamiętanych okresów życia, przyczyną niekończących się wariacji na temat fantazji +

pierwotnych, które odpowiadają lękom i cierpieniom egzystencjalnym, których nie uznaje się za to, czym są – za integralną część ludzkich narodzin, życia i śmierci, nieuniknionego spotkania z seksualnością i śmiertelnością. Wściekłość, wstyd i lęk mogą nie tylko towarzyszyć przyczynom dezintegracji psychotycznej, lecz również być jej rezultatami, ujawnionymi po utrwaleniu się rozszczepienia. Pacjenci z zaburzeniami typu borderline doświadczają niekończących się, ponurych nastrojów mściwości, podczas gdy odnajdywane przez nich „przyczyny” są w istocie fantazjami pierwotnymi i jako takie nie dostarczają wcale ulgi, kiedy wyobrażone zostają jako prawdziwe „wspomnienia” lub podane jako „przyczyny”. W takim wypadku terapia służy retraumatyzacji, lub raczej momenty retraumatyzacji, które mogą prowadzić do wyleczenia i przeobrażenia, stają się fiksacjami. Czaso-przestrzeń potencjalnej retraumatyzacji, która może prowadzić do wyleczenia, prowadzi do trwałej retraumatyzacji, jeśli analityk poda pacjentowi automatyczną interpretację (ocenę) w kategoriach gotowego (ready-made) matko-potwora. Dlatego, kiedy zostaje ujawniona struktura fantazji pierwotnej, kluczowe jest dokładne rozpoznanie różnicy pomiędzy śladami prawdziwej własnej traumy, prawdziwej traumy innego, wyobrażeniowej i prawdziwej, oraz pomiędzy prawdziwą traumą a fantazmatycznymi rozwiązaniami podstawowych zagadek życia. Właśnie zadaniem analityka jest rozróżnienie rzeczywistej traumy we wczesnym okresie życia i lęków egzystencjalnych. Dzięki interpretacjom, które poszukują powodów (przyczyn) fantazji pierwotnych i podają matkę jako przyczynę, matka staje się wyobrażeniową przyczyną procesu, który może przeniesieniowo doprowadzić do momentów psychotycznych – a dopiero potem je zneutralizować.

Istnieje pewna lecząca cecha psychoanalizy, która zależy od zachowania przez analityka dystansu-w-bliskości, bliskości-w-różnicy oraz dostrojenia współności we współczuciu i szacunku poza empatią. Nazywam tę cechę „poważaniem”. Bion użył słowa reverie (rozmarzenie) na określenie psychicznego stanu medytacyjnej aktywnej-pasywności (Bion, 1962). Jest się jednocześnie tu-i-teraz oraz poza, licząc na połączenie z oceanicznym lub kosmicznym uczuciem, które Bion określa jako „O”. Do tajemnicy „O” dodałabym kolejną, myśląc o reverie i „O” wraz z poważaniem, by szanować-patrzeć na funkcję podmiotowości matczynej w funkcji analityka oraz na relację podmiotu do sfery macierzowo-matczynej od archaicznego wnętrza i pierwotnego przed, które zawsze jest już teraz i poza.

Zastanawiając się nad koncepcją szacunku-patrzenia na matczyność i nad zagadką pierwotnej trwogi, przypomniałam sobie o zaskakującej „nagrodzie” związanej z biblijnym przykazaniem szacunku dla ojca i matki, „abyś długo żył na ziemi”. Co może oznaczać ta nagroda za szanowanie, ta obietnica dodatkowego życia?

Nagroda, podobnie jak kara, należy do świata wymiany. Podczas gdy wcześniejsze przykazania wykraczały poza poziom ludzki, to znajduje się na pozycji pośredniej, pomiędzy przykazaniami związanymi z boską obecnością a tymi, które zajmują się relacjami pomiędzy ludźmi. W przykazaniu tym zakładana jest pewna wymiana oraz pewna sfera poza wymianą, a nawet poza relacjami. Jak mamy rozumieć to poza w kontekście problemów psychoanalizy i matki-(o)-innego? Cześć i Szacunek wynikają z trwogi i są pierwotne oraz bezwarunkowe. Na początku była trwoga. Na początku pewnej wiedzy, pewnej mądrości, jest trwoga. Kiedy trwoga zamienia się w szacunek i cześć – nie w strach i przerażenie – obietnica długiego życia nie oznacza być może osobistej nagrody, lecz wskazuje na możliwość życia (kogoś innego) poza (moim) życiem, czyli na przyszłość, w której dotychczasowe życie już przyczynia się do przyszłej zdolności do bycia rodzicem. Poprzez szacunek sam udział w macierzowo nastrojonej ludzkiej atmosferze staje się wyjątkowy. Poprzez szanowanie osiągamy domenę Etyki. W ten sposób tajemnica ta prowadzi do Poza zasadą przyjemności Freuda (1920). Co w istocie ludzkiej pragnie wyjść poza zasadą przyjemności? Cokolwiek to jest, musi to być związane z pragnieniem, w organizmie żywym, do działania poza, a nawet wbrew swojemu ciału i wbrew samemu sobie, do tego stopnia, że Freud domaga się od nas, byśmy uznali te przejawy, w nas, w naszym pragnieniu, tego, co może działać wbrew nam, a nawet sięgnąć Popędu Śmierci, jako coś, co wynika z naszej śmiertelności i ciągłości życia poza nami, przez nasze ciało. Jesteśmy powoływani do istnienia przez samą ciągłość życia, w nas, przez nas, nieświadomie, w czasie wykraczającym poza czas naszego istnienia, zaprężeni do przedłużania życia, dla którego jesteśmy rodzajem przenośnika. Przedłużanie życia wykracza poza nas, przechodzi przez nas, jesteśmy etapem na jego drodze. Właśnie to przedłużanie życia jest, według mnie, odpowiedzialne za przeobrażenie pierwotnego afektu trwogi w szacunek, podczas przejścia od stadium proto-etycznego do etycznego. Jeśli istoty ludzkie mają przetrwać poza osobistym istnieniem, potrzebny jest szacunek-spojrzenie dla szacunku. Zaczyna się on od szacunku-spojrzenia dla matki-Innego. Szacunek dla matki jest konieczny nie po to, by zaspokoić ją lub by coś od niej otrzymać, lecz jest nieodłącznie związany, tak jak trwoga i współczucie, z przyszłościową orientacją życia w jego ciągłym przechodzeniu w sferę etyczną.

Litera (o) w problemie matki-(o)-innego nie oznacza dla mnie brakującego obiektu (Lacanowskiego (o)), lecz brakujący produkt transjeksji (macierzowe (o) które oznacza połączenie). Macierzowe (o) sygnalizuje nieświadomą ciągłość pomiędzy życiem prenatalnym i życiem, którego wrażenia kształtują transsubiektywność. Jeśli Lacanowskie (o) sygnalizuje psychiczny podział, brak-innego-obiektu lub subiektywny brak-istnienia, psychiczny obiekt pomiędzy byciem i niebyciem, nasze (o) sygnalizuje transformatywną ciągłość, która sięga poza self w mechanizmie transmisji, która nie jest nieskończona, +

lecz ograniczona afektami trwogi i współczucia, które mogą się rozwinąć w dorosły, ciągły szacunek-spojrzenie i szacunek dla bliskiego innego oraz dla obcego, który jest częścią i partnerem w naszej sieci macierzowej. Transformacja ta, według mnie, może wytyczyć szczególną ścieżkę w „O”, znanym z pism Biona: ścieżkę przejścia ludzkiego spotkania-wydarzenia z podmiotowością matczyną do ducha Kosmosu w formie poważania-rozmarzenia (reverence-reverie).

Tłumaczenie z języka angielskiego: **Paweł Stachura**

Bibliografia:

- Balint M., **The Basic Fault: Therapeutic Aspects of Regression**, London 1968.
- Bion W.R., **Learning from Experience**, New York 1962.
- Ettinger B.L., **Transcriptum: Memory tracing in/for/with the other**, [w:] Bosse L., Christov-Bakargieva C., Obrist H.-U. (red.), **La memoire-99**, Rome 1999.
- Ettinger B.L., **Fascinace and the Girl-to-m/Other Matrixial Feminine Difference**, [w:] Pollock aG. (red.), **Psychoanalysis and the Image**, London 2006(a).
- Ettinger B.L., **From Proto-thical Compassion to Responsibility: Besideness, and the Three Primal Mother-phantasies of Not-enoughness, Devouring and Abandonment**, „Athena: Philosophical Studies” 2/2006(b).
- Ettinger B.L., **The Matrixial Borderspace (Theory out of Bounds)**, Minneapolis 2006(c).
- Freud S., **Beyond the Pleasure Principle**, London 1953 [polskie wydanie: **Poza zasadą przyjemności**, przekł. Prokopiuk J., Warszawa 1976 – PS].
- Klein M., **Notes on Some Schizoid Mechanisms**, „The International Journal of Psycho-Analysis” 27/1946, s. 99–110 [polskie wydanie: **Uwagi na temat niektórych mechanizmów schizoidalnych**, przekł. Czownicka A., [w:] **Pisma, tom III. Zawieść i wdzięczność**, Gdańsk 2007 – PS].
- Kohut H., **The Analysis of the Self**, New York 1971.
- Lacan J., **The Seminar XVII, The Other Side of Psychoanalysis**, przekł. Grigg R., New York 2007.
- Winnicott D.W., **The Use of an Object**, „International Journal of Psycho-analysis” 50/1969, s. 711–716.